

Kto strzelał do ludzi na kijowskim Majdanie?

22 lutego 2015

20 lutego minął rok od tragicznych wydarzeń w Kijowie. Snajperzy zastrzelili przynajmniej 103 osoby. Zachodnia propaganda od pierwszego dnia uznała, że strzelali żołnierze Berkutu, czyli ukraińskiego ZOMO, ale wśród ofiar snajperów było też 20 funkcjonariuszy. Albo zatem BERKUT ma ślepych snajperów, albo stało się tam zupełnie co innego niż pokazano nam w mediach.

Gdy rok temu doszło do masakry w Kijowie, w rosyjskim Soczi dobiegała końca olimpiada zimowa, która była oczkiem w głowie rosyjskiego prezydenta Putina. To właśnie dlatego przewrót zaplanowano wtedy, kiedy spodziewano się, że nie dojdzie do nagłej reakcji Rosji. Było to w dawnych czasach, gdy polscy politycy jeździli na kijowskie barykady wykrzykiwać hasła, które słyszeli bestialsko zamordowani Polacy na Wołyniu, o czym nadal trzeba pamiętać.

Często wytyka się też faszystowskie konotacje tych, którzy dokonali zamachu stanu w stolicy Ukrainy. Organizacje, które grały pierwsze skrzypce w organizacji tak zwanego Majdanu otwarcie odwołują się do tradycji nacjonalistów ukraińskich, która to myśl polityczna zrodziła bestialskie ludobójstwo Polaków. To chichot historii, że o pomordowanych przez banderowców Polaków upominają się ostatnio jedynie Czesi i Rosjanie, a Polacy zupełnie o tym zapomnieli.

Wydarzenia, które rozegrały się 20 lutego 2014 roku do dzisiaj owiane są tajemnicą. Oficjalna wersja dla mediów jest taka, że to zły prezydent Janukowycz niepomny tego, że podpisał właśnie porozumienie, które nasz były szef MSZ, Radosław Sikorski skwitował „podpiszcie, albo będziecie martwi” i postanowił obalić się sam strzelając z ostrej amunicji do tłumu, po czym

uciekł. Taką wizję forsują nam media.

Sam Janukowycz, dowództwo BERKUT-u i prawie wszystkie media rosyjskojęzyczne, od dawna twierdzą, że 20 lutego dokonano operacji, która miała pozwolić na przejęcie władzy w sposób podobny do tego, jaki zrobiono wcześniej przy okazji tak zwanej Pomarańczowej Rewolucji w zimie 2004/2005, tylko bardziej krwawo. Demokratycznie wybranego prezydenta obalono i od tego czasu media rosyjskie nie wypowiadają się na temat władz Ukrainy inaczej niż junta w Kijowie.

Rosyjskie służby specjalne, opublikowały też zapis rozmowy telefonicznej ówczesnej szefowej MSZ UE, Catherine Ashton z estońskim ministrem spraw zagranicznych Urmasem Paetem. Wtedy gdy doszło do masakry był on przedstawicielem UE w czasie tego kryzysu i już z jego słów wynikało, że snajperzy mogli pracować dla opozycji. MSZ Estonii potwierdził prawdziwość tej rozmowy. Jest to nieco szokujące, że nasze media to przemilczały.

W rosyjskiej rządowej telewizji Rossija wystąpił też kiedyś były szef ukraińskich służb specjalnych, Oleksandr Jakimenko, który oświadczył, że strzelali „prozachodni organizatorzy protestów na Majdanie”. Z jego słów wynikało, że większość śmiertelnych strzałów padła z dwóch budynków zajmowanych przez rebeliantów to jest gmachu kijowskiej filharmonii i hotelu Ukraina. W serwisie YouTube można zobaczyć liczne analizy filmów z tego tragicznego czwartku pokazujące, że strzały do protestujących padały z tyłu, czyli z kierunku, gdzie nie spodziewali się nikogo poza swoimi kompanami.

To bardzo przykre, że w rok po zamordowaniu ponad stu osób, zachodni dziennikarze nie zdobywają się na krytyczne analizy, tylko bezrefleksyjnie obarczają winą tego, kogo wskazuje zachodnia propaganda.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)